Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Warszawa, 20 czerwca 1933 r. Rok III.

Nr. 17

NOTARJAT HIPOTEKA

czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: MIODOWA 10, TEL. 207-61.

TREŚĆ NUMERU:

Cena numeru 1 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NR. 17 *(61)*. WARSZAWA, 20 CZERWCA 1933. ROK III.

NOTARJAT HIPOTEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 1-go, 10-go i 20-go DNIA KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administr.: Warszawa, Miodowa 10, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 12—3 ppoł.

Prezes Komitetu Wydawniczego przyjmuje: w środy i piątki od 5 — 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 3—4 ppoł.

Prenumerata: rocznie—30 zł., kwartalnie—8 zł., miesięcznie — 3 zł., zagranicą: rocz. — 45 zł., kwart. — 12 zł. miesięcz. — 5 zł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).

Cena numeru: 1 złoty.

Artykuły nie przyjęte, nadesłane bez zastrzeżeń, zwracane nie będą.

EGZAMINY...

Mówi się głośno, że nowa ustawa notarjalna ma wprowadzić egzaminy dla pomocników rejentów, nie bacząc na to, że dotychczasowi pomocnicy rejentów, pracując nieraz po kilkadziesiąt lat w notarjacie, nietylko zdali celująco egzamin ze swej wiedzy fachowej i umiejętności, ale przeszli twardą szkołę życia w swym zawodzie.

Pragnęlibyśmy pogłoskę tę uważać za plotkę, a w każdym razie należy traktować tę wiadomość za co najmniej przedwczesną.

Niepokojąca ta plotka wlecze się jak cień za pogrzebanym projektem Komisji Kodyfikacyjnej, która istotnie coś w tym kierunku planowała. Nie znaczy to wcale, że za nierozważnym głosem Podkomisji Kodyfikacyjnej pójdą autorzy nowej ustawy notarjalnej, którą w tempie przyśpieszonym opracowuje Ministerstwo Sprawiedliwości.

Właśnie w chwili, kiedy kwestja przyszłych egzaminów stała się dla pomocników rejentów palącą sprawą ich bytu, szeregi notarjatu opuścił jeden z najstarszych pomocników rejentów w Polsce, ś. p. Antoni Lech.

Zgon ś. p. Antoniego Lecha, niemal w przededniu wejścia w życie nowej ustawy notarjalnej, nabiera specjalnego znaczenia, urasta do znaczenia symbolu...

Wyobraźmy sobie tego sędziwego starca, który po 54 latach pracy zawodowej, miałby stanąć przed obliczem wysokiej komisji egzaminacyjnej, mającej orzec, u schyłku jego wieku, czy posiada on odpowiednie kwalifikacje do pracy, w której spędził większą część swego życia!

Luminarz zawodu notarjalnego, żywa historja i encyklopedja rejentury, wirtuoz w sporządzaniu aktów notarjalnych, słowem mistrz swego zawodu, poczułby się niewątpliwie dotknięty na honorze i ambicji.

Wszak wielu dyplomowanych-prawników, nawet tych, którzyby ewentualnie w komisji zasiedli, mogłoby snadnie, bez żadnej ujmy dla siebie, dowiedzieć się od ś. p. Lecha wielu nieznanych rzeczy z tajników wiedzy notarjalnej, zdobytej przez Zmarłego półwiekową pracą.

Bo i jakto? Czy można, naprzykład, poddać obecnie egzaminom starych sędziów, adwokatów i obrońców po wieloletniej ich praktyce zawodowej, czy nadają się na swe stanowiska? A przecież olbrzymie zmiany na terenie kodyfikacji prawa i w dziedzinie ustawodawstwa polskiego, jakie zaszły w ciągu ostatnich lat, raczej prędzej usprawiedliwiałyby tego rodzaju ryzykowny projekt wobec szafarzy wymiaru sprawiedliwości, aniżeli w dziedzinie notarjatu, gdzie doprawdy mało co się zmieniło od czasu... Kodeksu Napoleona, chyba to tylko, że dawniej akty pisano gęsiem piórkiem.

Dziś najstarsi i najbardziej wytrawni prawnicy gubią się w powodzi nowych ustaw i rozporządzeń, nie mogą poprostu podołać pośpiechowi, z jakim tworzy się nasze prawodawstwo, a jednak nikomu nie przyszło do głowy, aby poddać egzaminom starych sędziów, prokuratorów i rutynowanych adwokatów, gdyż każdy rozumie, że praktyka sama przez się nakłada obowiązek uzupełnienia swej wiedzy fachowej.

Sprawa egzaminów dla starych pomocników rejentów posiada więc głębsze znaczenie, aniżeli się to

wydaje i nie ogranicza się jedynie do ciasnych ram korporacji pracowników notarjatu i hipoteki. Jest to sprawa zasadnicza, o głębszem znaczeniu społecznem.

Prawników zawodowych chroni dyplom, zaszczytny dowód wykształcenia, choć nieraz bezwartościowy, jeżeli chodzi o świadectwo wiedzy praktycznej, zaś pomocnicy rejentów, uważani za rzemieślników, naogół nie posiadają tych dyplomów przedewszystkiem dlatego, że były im niepotrzebne, bo nikt ich od nich nie wymagał.

Pomocnicy rejentów nie wstydzą się tego, że są rzemieślnikami swego zawodu, przeciwnie z dumą to podkreślają, gdyż są istotnie rzemieślnikami w najlepszem tego słowa znaczeniu, co im zresztą nie przeszkadza być mistrzami swego zawodu.

W innych państwach europejskich ludzi, którzy pracują w swoim zawodzie przez długie lata z pożytkiem dla społeczeństwa, stawia się jako wzór obywateli, wysuwa się na piedestał zasługi społecznej, aby świecili przykładem, gdy tymczasem u nas nie ceni się zupełnie tej wysługi lat i proponuje się ludziom wysłużonym, aby poddali się egzaminom, zapominając, iż nie są to młode umysły maturzystów lub świeżo upieczonych magistrów, lecz ludzie sterani w żmudnej i długoletniej pracy, których nastawienie psychiczne jest raczej tego rodzaju, że owszem mogliby niejednego śmiałego projektodawcę w zakresie egzaminów notarjalnych poddać krytycznym egzaminom ze swego przedmiotu.

Egzamin dla pomocników rejentów, o ile może jest słuszny w swojem założeniu w stosunku do przyszłych kadr kandydatów na pomocników rejentów z pośród młodzieży prawniczej, o tyle byłby wprost absurdem, w zastosowaniu do starych i rutynowanych praktyków notarjalnych, którzy, jak to się mówi „zjedli zęby“ w tym zawodzie.

Bo o jakimże egzaminie dla dotychczasowych pomocników rejentów wogóle może być mowa, skoro pomocnik jest upełnomocnionym zastępcą rejenta, do którego ten ostatni ma pełne zaufanie. Jakiż może być egzamin z zaufania i jakie jest jego kryterjum?

Weźmy na rozum i powiedzmy sobie otwarcie, co jest bardziej miarodajne, czy kilkugodzinny egzamin przed komisją, czy długoletnia współpraca pod bokiem doświadczonego i miarodajnego w tym wypadku notarjusza, który egzaminuje swych pomocników przez długie lata, zanim powierzy im i zaufa odpowiedzialne zastępstwo?

Wytrawni pomocnicy rejentów nie wzdrygają się jednak przed egzaminem. Owszem, pragną je składać, ale nie w tym celu, aby usankcjonować to, co jest usankcjonowane, aby zalegalizować to, co jest zalegalizowane, lecz pragną składać egzaminy notarjalne w tym celu, aby otworzyły one im drogę do awansu i przyszłych nominacyj na notarjuszy.

Wielu z pośród takich pomocników, którzy z własnej inicjatywy złożyli egzaminy notarjalne, zostało mianowanych notarjuszami i po dziś dzień pełnią swe obowiązki godnie i z pożytkiem dla kraju.

Nowa ustawa notarjalna, która niewątpliwie z dobrze zrozumianych pobudek państwowych i ze względu na dobro notarjatu polskiego pozostawi wobec dotychczasowych pomocników rejentów status quo, winna skorzystać z tego stanu rzeczy i, zanim przyszłe kadry młodych prawników wdrożą się do pracy notarjalnej, należy wybrać co lepszy materjał i zamianować wytrawnych pomocników rejentów w różnych miastach Polski notarjuszami.

Przyszli aplikanci notarjalni zdobyliby w ten sposób patronów, rozsianych po całym kraju, od Bałtyku i Karpat, aż do wschodnich rubieży Polski.

Na tem zyskałby przyszły ustrój notarjatu.

J. M.

Jak powstał zawód pomocnika rejenta?

Ponieważ niedaleką zapewne jest już chwila ukazania się nowej ustawy notarjalnej z przyszłą terminologją „aplikant i substytut notarjalny“, przeto nie od rzeczy będzie, gdy skreślimy słów parę o dotychczasowych pomocnikach rejentów, tych niestrudzonych pracownikach notarjatu w służbie ogółu, z którymi społeczeństwo nasze zżyło się, a którzy w niedalekiej przyszłości zejdą być może do roli „ostatnich Mohikanów“.

Nie będziemy tu kreślili historji notarjatu polskiego wogóle, a co zatem idzie i jego urządzeń wewnętrznych od czasów najdawniejszych, czyli od jego zaczątków, gdyż nie odpowiadałoby to naszym intencjom i tytułowi niniejszego artykułu, zaznaczyć bowiem należy, iż w dawnej Polsce ustrój notarjatu nie odpowiadał dzisiejszemu.

Natomiast chcemy w krótkim szkicu zobrazować historję notarjatu w b. zaborze rosyjskim w ostatnim stuleciu, to jest właśnie w tym okresie, w którym powstał zawód pomocnika rejenta.

Jednocześnie z wprowadzeniem w roku 1808 do Księstwa Warszawskiego (następnie Królestwa Kongresowego) prawodawstwa francuskiego, jak Kodeks Napoleona, Kodeks Postępowania Cywilnego i Kodeks Handlowy, wprowadzono również i francuską organizację notarjatu, według której Notarjuszem (rejentem) mógł być mianowany obywatel krajowy, który odpowiedział obowiązkowi służby wojskowej, skoń-

czył lat 25 i wykazał się praktyką przepisaną, przyczem czas tej praktyki wynosił 6 lat, z których przynajmniej ostatnie dwa lata u notarjusza w charakterze pierwszego zastępcy (clerc'a). Stan taki trwał do t. zw. reformy sądowej, t. j. do lipca 1876 roku, i ówczesni rejenci (czyli notarjusze), jak i ich pomocnicy rekrutowali się z wyszkolonych praktyków, z zamiłowaniem poświęcających się swemu zawodowi i przygotowujących przyszłe zastępy pomocników, a następnie rejentów.

Mamy liczne dowody tego w postaci aktów, ujętych we wzorową formę prawną i napisanych pięknym stylem i polszczyzną; żyją w naszej pamięci i żyć będą zawsze ci starzy Koledzy nasi, wychowani w pięknych tradycjach polskiego notarjatu z przed roku 1876, ci luminarze zawodu rejentów, którzy niedawno odeszli od nas, przenosząc się w zaświaty, a którzy byli naszymi mistrzami, ucząc nas kunsztu pomocnikowskiego i przekazując nam do zachowania wszystkie te tradycje i wzory, jakie panowały w świecie notarjatu polskiego na przestrzeni dziesiątków lat.

Przyszła wspomniana reforma sądowa w 1876 roku, a z nią i pewne zmiany: doniosła, bo językiem urzędowym został język rosyjski, drobna, gdyż wprowadzono egzamin na notarjusza, dotąd niepraktykowany, przyczem dotychczasowi „rejenci" a po reformie „notarjusze" musieli składać egzamin ze znajomości języka rosyjskiego, który wypadł zabawnie, a o którym przechowało się w naszej pamięci wiele „kawałów".

Jednakże nie wprowadzono w nowej ustawie obowiązku, że notarjuszem ma być prawnik dyplomowany, co pozwoliło dotychczasowym rejentom-praktykom dokonać w pokoju swego żywota.

Natomiast zaobserwowano inny objaw. Mianowiwicie wszystkie w następstwie wolne stanowiska rejentów obsadzane były przez prawników dyplomowanych, rekrutujących się przeważnie z sędziów-Polaków, których czemprędzej chciano się pozbyć z sądownictwa, mając na ich miejsce „rdzennie ruskich ludzi".

W krótkim stosunkowo czasie bardzo wiele rejentur zostało obsadzone przez byłych sądowników, a więc prawników-dyplomowanych, ale nie znających życia i praktyki notarjalnej, ludzi starszych wiekiem, steranych w służbie Temidy, a więc nie mających już sił i energji do uczenia się nowego zawodu, z drugiej zaś strony dotychczasowe kadry wyszkolonych „clerc'ów" zmalały i okazały się niedostateczne wobec znacznego rozrostu życia gospodarczego w latach 1878—1890, a co zatem idzie i wobec potrzeby powiększenia kancelaryj notarjalnych. Trzeba więc było nagwałt przyjmować nowych ludzi, szkolić i wdrażać ich w pracę notarjalną — żmudną i odpowiedzialną, a co najważniejsze, wymagającą dokładności i zarazem pośpiechu. Nie było to bardzo zachęcające dla nowowstępujących kandydatów i tylko ci z nich pozostali, którzy umiłowali sobie to zajęcie i którzy, odpowiadając stawianym im przez starszych kolegów warunkom i żądaniom, postanowili sobie, że mimo uciążliwej pracy, dojdą do stanowiska pomocnika rejenta. Kandydaci na pomocników rejentów rekrutowali się przeważnie z młodzieży z wykształceniem maturalnem lub sześcioklasowem, która nie mając środków na dalsze kształcenie, oraz widoków na zdobycie odpowiedniej pozycji w świecie t. zw. urzędniczym, decydowała się na ciężką pracę, gdyż studjując i ucząc się, zdobywając wiedzę prawniczą i pogłębiając swoje ogólne wykształcenie, w godzinach nieraz po północy, jednocześnie musiała pracować wiele godzin w kancelarji notarjalnej, aby zapracować na kawałek chleba. Kandydat na pomocnika rejenta, z bardzo małemi wyjątkami, musiał przejść kolejno wszystkie działy pracy w kancelarji notarjalnej, poczynając od pisania wypisów (wówczas maszyn do pisania nie było), a kończąc na samodzielnem przyjęciu i napisaniu każdego aktu i, gdy tę sztukę osiągnął, zostawał automatycznie pomocnikiem rejenta, mogącym ubiegać się o stanowisko kierownika kancelarji. Czas takiej praktyki, w zależności od uzdolnień kandydata, trwał od 4—6 lat, poczem młody pomocnik rejenta awansował na kierownika kancelarji bądź tam, gdzie praktykował, o ile wakował etat, bądź też ubiegał się o to stanowisko w innej kancelarji. Trzeba zaznaczyć, że naogół ubiegano się o pracę i praktykę w w kancelarjach wybitnych rejentów, jak kancelarje rejentów: Zawadzkiego, Wasiutyńskiego, Landau'a, Lilpopa, Paszkowskiego, Zborowskiego, Światopełk-Zawadzkiego i innych, w których pracowali pierwszorzędni pomocnicy i załatwiano bardzo dużo trudnych i ciekawych spraw.

W ten sposób powstał zaszczytny zawód pomocnika rejenta, w żadnem prawodawstwie nie przewidziany, jednakże uświęcony przez czas, jako utworzony i zdobyty naszym wysiłkiem, pracą i silną wolą wytrwania na stanowisku i zdobycia odpowiedniej pozycji w społeczeństwie.

Zawód nasz dość często pozostawał rodzinnym i dla tradycji przechodził z ojca na syna, że wymienimy tu rodziny: Bielickich, Kowalskich, Lechów, Piotrowskich, Prażmowskich, Wolskich i innych.

Dumni jesteśmy ze swego zawodu, przynosi on nam zaszczyt, gdyż mieliśmy i mamy wśród naszego grona ludzi wybitnych o wielkich zdolnościach, mieliśmy dużo pomocników tej miary, że wymienimy niektórych, jak cenieni przez świat prawniczy: Sędzia Sądu Najwyższego Miszewski, b. Minister Sprawiedliwości Hebdzyński, Sędzia Sądu Apelacyjnego Chełstowski, Sędzia (obecnie adwokat) Michałowski, Rejent Kurman, Mecenasi: Kotkowski, Knoll, Wójcicki, Rembertowicz, Cholewicki i wielu, wielu innych, którzy z nami długie lata pracowali i byli świadkami naszych wysiłków i dążeń do zdobywania wiedzy pra-

wniczej, potrzebnej w naszym zawodzie, tudzież rezultatów, jakie osiągnęliśmy.

Prawdą historyczną, powszechnie znaną we wszystkich sferach społeczeństwa naszego, nie wyłączając i sfer prawniczych, jest to, iż z usług i doświadczonej rady dotychczasowych pomocników rejentów, tych prawników—praktyków bez dyplomu naukowego, wydanego przez tę lub inną wyższą uczelnię, ale z dyplomem znacznie wyższym, bo wydanym przez twarde życie i długoletnią pracę, korzystają bez wyjątku wszyscy, co mają do załatwienia choćby najdrobniejszą czynność notarjalną.

Dotychczasowy pomocnik rejenta zdobył sobie w społeczeństwie naszem miano męża zaufania i dlatego też wszyscy ci nasi starsi Koledzy, którzy opuścili nasze szeregi, by zająć wyższe stanowiska, nie zerwali z nami łączności, nie wyparli się tego, że byli kiedyś pomocnikami rejentów, przeciwnie, z dumą to potwierdzają. Na dowód tego przytoczymy tu zdanie, jakie piszący te słowa usłyszał w rozmowie z jednym z wybitnych naszych rejentów, który wypowiedział głębokie i zaszczytne dla nas słowa: „Czuję się i teraz więcej pomocnikiem rejenta, aniżeli rejentem“...

Dlaczego takie zdanie wygłosił Szanowny nasz rozmówca — nietrudno się domyśleć. Oto, do dziś czuje on tę więź nierozerwalną, jaka łączyła go wówczas i do dziś łączy ze wszystkimi pomocnikami rejentów, będących organizacją nigdzie nie artykułowaną, a jednakże silnie scementowaną swym wysiłkiem i poczuciem pożyteczności swej pracy. Zawód pomocnika rejenta jest to stan ludzi, którzy od najmłodszych lat poświęcili się swemu zawodowi z zamiłowaniem, znają dokładnie wszystkie wymogi pracy notarjalnej i doskonale wyczuwają tętno życia gospodarczego, gdyż mają specjalne ku temu przygotowanie.

Dlatego też, nie wdając się w ocenę projektu przyszłej ustawy notarjalnej, zaznaczyć tu jedynie musimy z obowiązku czysto obywatelskiego, iż wprowadzenie dwuletniej zaledwie aplikacji notarjalnej, bez ciągłości pracy w zawodzie naszym, żadnych rezultatów nie osiągnie, a przeciwnie wprowadzi pewną dezorganizację w fachowej obsłudze klijenteli.

Kończąc niniejsze uwagi, proponujemy, aby przy każdym oddziale naszego Związku utworzone były Koła pomocników rejentów, tych dotychczasowych i prawie jedynych fachowców kunsztu pracy notarjalnej i aby podane były jak najprędzej przez ogłoszenia w naszem piśmie do wiadomości publicznej listy imienne wszystkich pomocników rejentów, ze wskazaniem lat pracy. Na listy te winny być wciągnięci wszyscy członkowie naszego Związku, którzy pracują w notarjacie conajmniej pełne 6 lat i znają wszystkie działy pracy notarjalnej, a więc są samodzielnymi pomocnikami rejentów.

Da to nam możność zliczenia naszych szeregów, wzajemnego bliższego poznania się, połączenia się w jedną organizację pomocników-rejentów i wystąpienia do skutecznej obrony naszych słusznych praw i interesów.

Zwracamy się więc z gorącą prośbą i apelem do Zarządów naszych Oddziałów, aby inicjatywę naszą czemprędzej podjęły i w czyn wprowadziły.

Tadeusz Wojciechowski.

Na 125-lecie.

Gdy wieczorem dnia 27 listopada roku 1806 Warszawa witała radośnie wkraczającą jazdę francuską jen. Milhaud nikt z jej mieszkańców nie przypuszczał zapewne, iż ze wszystkich urządzeń, jakie Francuzi w zajętej przez nich Polsce zaprowadzą, jedynie ich sławny Kodeks Cywilny, wielkie dzieło mistrzów prawa tej miary co: Tronchet, Portalis i Malleville, będące doskonałym amalgamatem francuskiego prawa zwyczajowego z późnem prawem rzymskiem, przetrwa lata i służyć będzie społeczeństwu w odrodzonej Rreczypospolitej.

Wprowadzony bowiem w życie w dzielnicy popruskiej z dniem 1.V. 1808 r, a w departamentach odebranych Austrjakom — z dniem 15. VIII. 1810, po zmianach z lat 1818, 1825 i 1836, wywołanych częściowo innym niż we Francji układem stosunków, częściowo zaś chęcią ulepszenia pewnych jego najsłabszych dziedzin, jak prawo hipoteczne, które znając, odnawianie wpisów co lat 10 oraz hipoteki tajne dla żon i nieletnich, dał początek licznym i lata całe trwającym procesem, — częściowo wreszcie pewnym nawrotem ku reakcji, co znalazło swój wyraz w prawie o małżeństwie 1836 r.

Kodeks bez nowelizacji za czasów Polski Niepodległej służy nam wiernie przez lat 125 i z żalem myślimy o nieuchronnie zbliżającej się chwili, w której zerwą się węzły zadzierżgnięte tak dawno.

Nowe prawo przyjęto z entuzjazmem, jak wszystko zresztą co francuskie. Pomijając stronę polityczną przyjęcia nowego kod., który choć ze stanowiska czysto naukowego podlega krytyce, z powodu traktowania pewnych kwestyj w różnych miejscach lub zamieszczania ich w miejscu niewłaściwem, dość wspomnieć, iż przepisy o dowodach mieszczą się w tytule o zobowiązaniach, to jednak ponieważ krytyka systematu wyjść może tylko od ludzi nauki, praktycznie zaś nie odgrywa większej roli, gdyż sam system Kodeksu jest przejrzysty i dogodny, uznano go przeto wszędzie za wzór godny naśladowania.

I choć podstawą jego jest, jak się rzekło, prawo

rzymskie i contumes francuskie, lub jak w materji darowizn i testamentów postanowienia królewskie, a więc prawo duchem swym zupełnie obce dawnemu polskiemu prawu cywilnemu, to w porównaniu z wprowadzonym u nas w roku 1797 w pierwotnej jego redakcji Landrechtem pruskim, zawierającym w 15000 artykułach to, co Francuzi zamknęli w 2281, Kodeks Napoleona stanowił niewątpliwie olbrzymi postęp. wobec niedogodności, jakie sprawiały Volumina Legum, nikt o powrocie ich na serjo nie myślał, to też prawo francuskie uznane zostało rychło za prawo „polskie".

Abstrakcyjny zresztą Landrecht, którego twórcy, hojnie szafując definicjami czysto naukowemi i kazuistyką, wypływającą ze źle rozumianej zasady, iż jeśli nieznajomością prawa nikt tłomaczyć się nie może, to prawo winno być tak pisane, aby każdy znalazł w niem odpowiedź na interesujące go pytanie, — cel, jak wiemy nieosiągalny z dwuch przyczyn, zarówno z powodu, iż nigdy wszystkich wypadków przewidzieć niepodobna, jak i ze względu na ogrom dzieła, które w ten sposób staje się dostępne jedynie dla prawników, — dla psychiki polskiej powstał najzupełniej obcy, jak na krytykę choćby naukową Landrechtu srogie ówczesne okupacyjne rządy pruskie w żaden sposób nie pozwalały, widząc w tem jakoby krytykę swych urządzeń państwowych.

Nowy kodeks wprowadzony w roku 1808, dzięki przedewszystkiem zabiegom Feliksa Łubieńskiego, pozostał nim nadal i po utworzeniu Królestwa, a to wskutek pewnej inklinacji doń cesarza Aleksandra, pragnącego pod wpływem Sperańskiego wprowadzić w Rosji prawo cywilne wzorowane na francuskiem, jak również i dlatego, że na czele administracji sądowej w nowem królestwie stanęli przedstawiciele dawnych władz Księstwa, przywiązani szczerze do wprowadzonego kodeksu.

Później już, po owym smutnym dniu 13 lipca roku 1876, gdy wprowadzono u nas reformę sądową rosyjską, kodeks Napoleona, stanowiąc dotąd przedmiot zainteresowań świata prawniczego, stał się jakby własnością całego już społeczeństwa i wszelkie zakusy i projekty zastąpienia go prawem rosyjskiem głęboko i boleśnie odczuwane były przez Naród rozumiejący, iż kodeks pozostał jedynym, widocznym znakiem odrębności Królestwa i stąd zapewne wypływa doń ów podświadomy, a gorący sentyment, bo kodeks, choć obcy początkowo duchem i dla celów politycznych wprowadzony do Księstwa, dzieląc z naszem społeczeństwem lata doli i niedoli, stał się jego najistotniejszą własnością i choć wiemy, że dni staruszka są policzone, chciałoby się jak wiekowemu solenizantowi życzyć serdecznie „ad multos annos".

A. B.

Ustawa o opłatach stemplowych a prawo cywilne.

(W sprawie wykładni art. 12 U. O. S.)

W Nr. 14 (58) Nota-Teki z r. b. zamieszczony został pod tymże tytułem artykuł p. A. Rosekranza, zawierający „uwagi krytyczne do glossy p. rej. W. D. Paszkowskiego, ogłoszonej w Nr. 11/55 Nota-Teki. Osnowa tego artykułu przekonywa, że p. Rosenkranz w dalszym ciągu broni wytrwale, z energją, godną lepszej sprawy, stanowiska, jakie zajął w replice na artykuł p. Mordkowicza, zamieszczonej w Nr. 16(24) Nota-Teki z r. ub., tudzież w wydanym niedawno Komentarzu do U.O.S., broni mianowicie tezy, której, zdaniem mojem, niepodobna jest obronić: że przy stosowaniu przepisów U.O.S. należy uwzględniać przedewszystkiem i nieomal wyłącznie kryterja natury gospodarczej. Sprawdzianów prywatno-prawnych (cywilistycznych) p. Rosenkranz nie uznaje. Ustawa o opłatach stemplowych — twierdzi p. Rosenkranz — niejednokrotnie stwarza definicje własne, a czyni to, ilekroć stan rzeczy jest taki, że towarzyszenie (?) prawu cywilnemu odwiodłoby (?) ustawę od jej celu, który jest istotnie odmienny od celu prawa cywilnego. Na czem polega ta różnica, objaśnia p. Rosenkranz w ten sposób: „prawo cywilne ujmuje zjawiska przedewszystkiem z punktu widzenia korzyści jednostek; prawo o opłatach stemplowych wręcz przeciwnie — będąc cząstką prawa o daninach publicznych, ujmuje zjawiska przedewszystkiem ze stanowiska dobra ogółu: kieruje się interesem Państwa, jako przedstawiciela dobra powszechnego".

Pomijam zupełną dowolność przytoczonego określenia przez p. Rosenkranza zadań prawa cywilnego, w przeciwstawieniu do zadań U. O. S. Można przypuszczać, że Sz. Autor miał na myśli jedną tylko dziedzinę prawa cywilnego — przepisy o zobowiązaniach umownych; ale i pod tym względem podana przez Niego definicja jest zupełnie niewłaściwa i błędna, boć przecież nie interes, nie korzyść poszczególnych jednostek, ale zabezpieczenie w równej mierzę praw stron, umowę zawierających, przepisy prawa cywilnego materji zobowiązań dotyczące mają na celu. Przy regulowaniu wzajemnych stosunków stron, wypływających z umowy, prawodawca bardzo często kieruje się względem nie tylko na interes, nie tylko na korzyść osobistą strony, ale również względami słuszności, względami na dobro publiczne, które to dobro pojmuje notabene w znaczeniu daleko głębszem i idealniejszem, aniżeli U.O.S., bądź inne ustawy o daninach publicznych. (Por. np. art. art. 1131, 1133, 1965 K.C.F.).

Dwa zjawiska — twierdzi p. Rosenkranz, — któ-

re w prawie cywilnem są unormowane w sposób jednakowy, ale gospodarczo są różne, powinny być opodatkowane w sposób nie jednakowy, i naodwrót, dwa zjawiska, którym prawo cywilne nadaje różne nazwy i z któremi łączy skutki rozmaite, mają być opodatkowane jednakowo, jeśli niema między niemi różnicy ze stanowiska gospodarczego.

Zauważę przedewszystkiem, że opłatom stemplowym podlegają pisma, s wierdzajce pewne czynności prawne, nie zaś zjawiska, pod jakowe pojęcie p. Rosenkranz — jak przekonywa tok jego rozumowań — podciąga nie tylko czynności prawne — umowy, ale nawet użycie przez prawodawcę takiego lub innego terminu, dla oznaczenia poszczególnych rzeczy (ruchomość — nieruchomość).

Co się tyczy pierwszego zacytowanego powyżej twierdzenia p. Rosenkranza, że dwa „zjawiska", pod względem gospodarczym różne, ulegają niejednakowej opłacie stempla, jakkolwiek w prawie cywilnem są unormowane w sposób jednakowy, to sądzę, że dowolność i kruchość tego twierdzenia wykazałem w sposób dostateczny w artykule: Na marginesie polemiki o kryterja podstawowe, zamieszczonym w Nr. 19 (27) Nota-Teki z roku ubiegłego, poddawszy szczegółowej analizie dwa przykłady, przytoczone przez p. Rosenkranza w Nr. 16 (24) Nota-Teki z r. ub. mające rzekomo wspierać Jego tezę.

Obecnie na poparcie drugiego twierdzenia, że dwa „zjawiska", którym prawo cywilne nadaje różne nazwy i z któremi łączy skutki rozmaite, mają być opodatkowane jednakowo, jeśli nie różnią się między sobą pod względem gospodarczym, p. Rosenkranz powołuje się na przepis § 126 K.C.N., z którego najzupełniej dowolnie wyprowadza wniosek, nie tylko nie oparty na literze prawa cywilnego, ale wręcz sprzeczny z jego duchem, jakoby w razie sporządzenia tylko w jednym egzemplarzu dokumentu, mającego na celu stwierdzenie umowy, podpisanie go tylko przez jedną stronę nie stwarzało umowy w rozumieniu prawa cywilnego. Takiej zasady ani Kodeks Cyw. Niem., ani żadne innne prawo cywilne nie uświęca. Jeżeli dajmy na to, nabywca wystąpi przeciwko sprzedawcy na drogę sądową, z żądaniem wydania mu sprzedanej rzeczy (ruchomej) i popisywać się będzie przed sądem umową piśmienną, podpisaną tylko przez sprzedającego, to ten ostatni nie może przecież powoływać się na nieważność czy też niedojście do skutku umowy, dla braku na dokumencie podpisu nabywcy. Nabywca przez sam fakt przyjęcia odnośnego pisma, zaakceptował umowę kupna-sprzedaży; zresztą ma on możność i prawo w każdej chwili podpisać wręczone mu przez sprzedawcę i przez tegoż sprzedawcę już podpisane pismo.

Opierając się na dowolnej i zupełnie mylnej wykładni § 126 K. C. N., p. Rosenkranz dopatruje się rozbieżności między prawem cywilnem a ustawą stemplową i twierdzi, że przepis art. 1 U.O.S. nakazuje rzekomo tłumaczyć stan faktyczny w sposób odmienny, niż nakazuje prawo cywilne.

Wniosek ten, oparty na mylnej przesłance, jest oczywiście również mylny. Wręcz przeciwnie, art. 1 U. O. S., w zupełnej zgodzie z przepisami prawa cywilnego, stanowi, że pismem stwierdzającem umowę jest nie tylko pismo podpisane przez obie strony, ale również pismo podpisane przez jedną tylko stronę, jeżeli zostało wręczone przez nią drugiej stronie, która na skutek przyjęcia dokumentu, ipso eo facto daną umowę (obustronną) zaakceptowała.

Nie podzielam również opinji p. Rosenkranza jakoby ostatni (czwarty) ustęp art. 12 U.O.S. „miał na celu zapobiec opodatkowaniu nierównomiernemu, które byłoby najściślej zgodne z prawem cywilnem, ale rażąco nieusprawiedliwione ze stanowiska gospodarczego". Sz. Autor twierdzi, że dane rozporządzenie U.O.S. „nie zazębia się o prawo cywilne, ale z całą stanowczością od niego się odrywa". Tak jednak nie jest. Określenie przez U.O.S. charakteru przedmiotów z gruntem złączonych, np. budynków, roślin od gruntu nie oddzielonych (które ust. 4, p. 1, art. 12 modo exempli cytuje), jako rzeczy nieruchomych, w zupełności jest zgodne z określeniem tychże przedmiotów przez odnośne przepisy prawa cywilnego (por. art. 518 i 520 K.C.F.).

Uważam natomiast za słuszny i dostatecznie usprawiedliwiający tezę, ustaloną wyrokiem N. T. A. (1 r. 5352/31), argument, że p. 1, ust. 4, art. 12 U O.S, nie czyni żadnej różnicy między przedmiotami złączonemi z gruntem, które zostały tam umieszczone przez właściciela, a temi które umieścił dzierżawca; nie rozróżnia również, czy przedmioty są złączone z gruntem w spposób naturalny, czy sztuczny.

Cele, jakie wytknął sobie prawodawca, przeprowadzając w prawie cywilnem podział rzeczy na ruchomości i nieruchomości, są swoiste: prawodawca miał tutaj na względzie tylko te skutki prawne przyznania poszczególnym rzeczom (przedmiotom) przymiotu rzeczy ruchomych bądź nieruchomych, które przywiązał do tego podziału w szeregu przepisów materjalnego prawa cywilnego, oraz Ustawy Postępowania Sądowego Cywilnego. Postawiony przez kol. W. D. Paszkowskiego zarzut, że wyrok quaestionis N.T.A. „nie odpowiada normom prawa cywilnego", jest, jak sądzę, wynikiem prostego nieporozumienia. Stoję niewzruszenie na zajętym przez się stanowisku, że przy stosowaniu przepisów U.O.S., należy bezwzględnie respektować odnośne przepisy prawa cywilnego, ale tylko takie, które normują pewne stosunki prawne między stronami, wypływające z umów pismem stwierdzonych. Sądzę natomiast, że z przepisami prawa cywilnego, zawierającemi określenie nie stosunków prawnych między stronami, ale jak w danym przypadku, tylko przymiotu rzeczy (ruchomych — nieruchomych), U.O.S. może się nie liczyć wcale, ze względu właśnie na swoiste skutki, jakie prawo cywilne przywiązało do podziału rzeczy: na ruchome i nieruchome. To też N. T.A. zasadnie uznał, że stacja benzynowa, której zbiornik znajduje się w ziemi, a pompa jest swoją podstawą ściśle z ziemią złączona, jest rzeczą nieruchomą, w rozumieniu, p. 1 ust. 4 art. 12 U.O.S. Wyrokowanie to zresztą nie stoi w tak rażącej sprzeczności z przepisami prawa cywilnego, dotyczącymi podziału rzeczy na ruchome i nieruchome, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje. Wzgląd, że właścicielowi służy w zasadzie prawo, z upływem terminu dzierżawy, żądać usunięcia z gruntu zbiornika i pompy, nie ma istotnego dla sprawy znaczenia, boć przecież właściciel gruntu może również skutecznie domagać się od dzierżawcy usunięcia wzniesionych przez niego, wbrew umowie dzierżawnej, budowli, a budowle te, dopóki stoją na gruncie, dopóki nie są ro-

zebrane i z gruntu usunięte, muszą być poczytane za nieruchomość, nie tylko w obliczu U.O.S., ale nawet w obliczu ustaw cywilnych (por. art. 555 K.C.F.). Zresztą może zajść i taka alternatywa, że po upływie terminu dzierżawy, właściciel zgodzi się na pozostawienie przytwierdzonych do gruntu przez dzierżawcę przedmiotów i urządzeń technicznych, dla własnej korzyści, dla stałego tegoż gruntu wykorzystywania. Pomijam już ten wzgląd, że umowa dzierżawy gruntu, na którym dzierżawca umieścił stację benzynową, mogła zawierać w sobie wyraźne na korzyść właściciela gruntu zastrzeżenie, że z ekspiracją terminu dzierżawy, zaprowadzone przez dzierżawcę urządzenie stacji benzynowej ma pozostać nadal na gruncie, czy to za umówionem wynagrodzeniem, czy też nawet bez jakiegobądź wynagrodzenia dzierżawcy.

Bronisław Rakowiecki.
Notarjusz

Ugoda przed Sądem Grodzkim a znaczenie aktu notarjalnego.

(Jeszcze w sprawie art. 392 K. P. C.)

Odpowiedź udzielona mi przez Sz. Redakcję w Nr. 12 (56) Nota-Teki jest z punktu widzenia prawa cywilnego, Ustawy notarjalnej, no i żywotnych interesów notarjuszów do dyskusji, kategoryczne bowiem twierdzenie, że ugoda zawarta przed Sądem Grodzkim w trybie art. 392 K.P.C. jest dowodem przeniesienia tytułu własności do nieruchomości bez potrzeby sporządzenia aktu notarjalnego, może stworzyć absurdalną sytuację przeniesienia tytułu własności do nieruchomości przez osobę niemającą tego tytułu na osobę niemającą prawa nabywania, a to za pośrednictwem np. fikcyjnego wniosku o wezwanie do fikcyjnego pojednania.

Możliwość tego absurdu wypływa ze struktury art. 392 K. P. C. i interpretacji Sz. Redakcji, bowiem, gdy ugoda zawarta w postępowaniu spornem ma wszystkie cechy prawdopodobieństwa istnienia spornego stosunku prawnego pomiędzy stronami, które muszą na zasadzie Tytułu III, działu I, rozdziału 1 i działu 2, rozdziału 1.K.P.C. udowodnić okoliczności uzasadniające ich prawa pod rygorem odrzucenia z urzędu na mocy art. 213 § 1 K. P. C. pozwu z powodu niedopuszczalności procesu cywilnego, tworzy w rozumieniu art. 527 KPC tytuł egzekucyjny i dowód ważnego przeniesienia tytułu własności, opartego na ważnych przyczynach prawnych, zbadanych przez Sąd, to ugoda zawarta w trybie art. 392 KPC może być uważana za dowód przeniesienia tytułu własności tylko w wypadku, gdy strony udowodnią, że spór podlegający ugodzie oparty jest na podstawach faktycznych i prawnych, a strona wezwana jest prawym właścicielem dobra, które na mocy ugody może być przelane na rzecz przeciwnika.

Niestety, art. 392 K. P. C. wyklucza sprawdzenie dowodów zasadności prawnej żądania stron przez Sąd Grodzki, który w przeprowadzeniu pojednania zgodnie ze strukturą omawianego artykułu odgrywa rolę urzędowego protokulanta, wiernie odtwarzającego w protokule wolę stron i nadającego zatem temu protokułowi wiarę dokumentu publicznego, lecz ani do sprawdzenia praw przenoszonych przez jedną stronę na drugą, ani do stwierdzenia faktu istnienia pomiędzy układającymi się spornego stosunku prawnego nadającego się do rozpoznania w drodze procesu cywilnego, Sąd Grodzki nie jest powołany, a samo prawo prócz wymogu związłego oznaczenia sprawy niczego innego od ugadzających się nie wymaga. Stwarza się zatem zupełnie uzasadniona możliwość przeniesienia tytułu własności do nieruchomości przez osobę bez ważnego tytułu na osobę ograniczoną lub nieposiadającą prawa nabywania nieruchomości, lub wypadek przelewu na kontrahenta więcej praw niż sam zbywca posiada, a to przez umocowanie podobnych tranzakcji przez nadanie im mocy tytułu egzekucyjnego.

Zdaniem mojem jest, że na mocy art. 392 KPC można tylko w drodze ugody ustalić sporny stosunek przez bezsporny protokuł ugody, który może służyć podstawą do zaopatrzenia tego protokułu klauzulą wykonalności w razie niedotrzymania przez zobowiązanego przyjętego na siebie warunku ugody dobrowolnie, lub podstawą do zawarcia aktu rejentalnego co do przeniesienia tytułu własności do nieruchomości, lecz nie wolno jest w drodze art. tego przed wytoczeniem powództwa przenosić tytułu własności do nieruchomości ziemskiej, bronionej przepisami art. 1381—1429 T.X.cz. I Zb. Pr. i art. 1582 nast. Kod. Nap. i specjalnymi przepisami ustawy Notarjalnej. Dopuszczenie przeciwnego rozumienia przepisu art. 392 KPC konsekwentnie doprowadzić musi do uznania zupełnej zbyteczności Urzędów Notarjalnych, bowiem każda tranzakcja majątkowa może być zawarta przed Sądem Grodzkim w trybie 392 art. KPC, jako, że sporządzi się kosztem tanim, niż wynoszą koszta notarjalnego sporządzenia aktu i bez potrzeby przedstawienia dokumentów, bez których Notarjusz nie ma prawa sporządzić aktu przelewu praw własności do nieruchomości.

Raków, *B. B-wicz.*

W numerze następnym zamieścimy specjalny wywiad dla „Notarjatu - Hipoteki“ z nestorem rejentów, p. Szymonem Landau. Wywiad ten, poświęcony sprawom ustrojowym notarjatu wzbudzi duże zainteresowanie w świecie notarjalnym i prawniczym.

Po naszym pierwszym numerze.

Pierwszy nasz numer w nowej szacie, po reorganizacji, spotkał się z życzliwem przyjęciem i uznaniem naszych Czytelników.

Z wielu stron kraju nadchodzą listy od Prenumeratorów.

Oto wyjątki z niektórych listów, które otrzymaliśmy, a które dodają nam bodźca do dalszej pracy nad uczynieniem z „Notarjatu-Hipoteki" sympatycznie witanego obrońcy i informatora o sprawach zawodowych i przejawach życia organizacyjnego wśród pracowników notarjatu i hipoteki.

* * *

Spieszę wyrazić Szanownym Panom Kolegom moje skromne uznanie i serdeczne gratulacje z powodu dokonanego i bardzo potrzebnego zamachu stanu. Położyliście Szan. Panowie należyty fundament pod prawdziwą gazetę, która w czasach pounifikacyjnych powinna być c o d z i e n n y m informatorem braci notarjalnej. Życzę też Szan. Kolegom szczerze i serdecznie powodzenia w ich walce o zachowanie praw dobrze nabytych, walce, podjętej, niestety, w ostatniej chwili.

Dziękuję również pięknie za udzielenie łam Sz. Pisma dla mych skromnych uwag o pogrzebanym projekcie Podkomisji.

Pragnę pozostać z Szanownym Komitetem w kontakcie i chętnie będę współpracować w Sz. Czasopiśmie, prosiłbym jedynie o pewne wskazania, na jakie artykuły przedewszystkiem obecnie czasopismo reflektuje.

Wkońcu pozwalam sobie podkreślić nader dodatnie wrażenie, jakie zrobiła na mnie nowa nazwa pisma oraz porzucenie trochę komicznie brzmiącego skrótu „Nota-Teka", mającego dźwięk raczej kupiecki.

Raczcie Sz. Panowie przyjąć wyrazy prawdziwego poważania z jakiemi pozostaje sługa

Włodzimierz Teleśnicki
zast. notarjusza

* * *

Jako stały czytelnik „Notarjatu-Hipoteki", mile zaskoczony zostałem reorganizacją czasopisma, która wypadła, jak widać z treści numeru, pod każdym względem korzystnie.

Sądząc ze „Słowa wstępnego", Notarjat-Hipoteka" będzie pożytecznym organem zawodowym, naukowym i informacyjnym i wypełni lukę w naszem piśmiennictwie prawniczem — w dziale hipotecznym

Życzę Sz. Komitetowi Wydawniczemu i Redakcji dalszego pomyślnego rozwoju.

Z poważaniem
Tadeusz Kochanowicz.
adwokat

* * *

Z dużem zadowoleniem wyczytałem o reorganizacji czasopisma Notarjat-Hipoteka. Szczególnie uderzyło mnie stanowisko redakcji wobec notarjuszy. Muszę stwierdzić, że szczere i bezinteresowne stanowisko zjednało Komitetowi Wydawniczemu sympatję i poparcie całego notarjatu. Ideowość artykułów przysporzy Wam wielu prenumeratorów z pośród notarjuszy, gdyż z opinją „Notarjatu-Hipoteki" dziś każdy liczyć się musi, a przytem, jako pismo informacyjno-zawodowe, jest wprost niezbędne dla świata prawniczego.

Józef T. notarjusz.

* * *

Reorganizacja „Notarjatu-Hipoteki" była szczęśliwym krokiem dla wydawnictwa. Fachowe kierownictwo zapewni pismu powodzenie w szerokich kołach prawniczych.

Pismo nabrało życia i energji!

Sędzia M-ski.

* * *

Po zreorganizowaniu czasopisma, widzę, że pismo to stało się naszym doradcą, obrońcą i przyjacielem, bez którego obejść się niepodobna.

Będę tedy wyrazicielem wszystkich pracowników notarjatu w całym kraju, gdy wyrażę tą drogą Sz. Komitetowi Wydawniczemu gorące podziękowanie za podjęcie doniosłej akcji zawodowej i dbałość o losy naszej przyszłości i życzyć Mu będę powodzenia w dalszych poczynaniach.

Artykuły redakcyjne, jakie wyczytałem w ostatnim numerze „Notarjatu-Hipoteki" w sprawie zagrożonych pomocników rejentów — to złote słowa, które zapamiętam sobie do końca życia.

Notarjat-Hipotekę powinni prenumerować wszyscy pracownicy notarjatu — bez wyjątku, aby pismu zapewnić trwały byt i mocne podstawy, gdyż jest ono zewszechmiar pożyteczne.

Jan Kwapiński
pom. notarjusza

* * *

Cieszymy się, że w różnych stronach kraju już pierwszym numerem zdobyliśmy sobie te życzliwe i serdeczne słowa uznania.

Do naszych Przyjaciół i Czytelników mamy jedną tylko prośbę: niech nam użyczą poparcia, niech do nas piszą, niech nas informują, niech nas otaczają nadal życzliwością, a wtedy z pewnością spełnimy podjęte zadanie.

Możemy jeszcze raz zapewnić, że z drogi obranej nie zejdziemy i że dołożymy starań, aby dalsze numery „Notarjatu-Hipoteki" rozszerzyły krąg zainteresowania dla naszego wysiłku i pogłębiły współpracę między redakcją a naszymi Czytelnikami.

Redakcja.

Ś. P. ANTONI LECH

Dnia 6 czerwca rb. po dłuższej chorobie zmarł ś. p. Antoni Lech, jeden z najstarszych i najwybitniejszych pracowników notarjatu.

Urodzony dnia 31 maja 1865 r. w starożytnym Czersku nad Wisłą, w bardzo wczesnej młodości zaczął pracować w notarjacie, mianowicie, w kancelarji notarjusza Micińskiego w Górze Kalwarji. Już wtedy



odznaczał się bystrością umysłu, pragnieniem wiedzy i pracowitością, to też, gdy po śmierci notarjusza Micińskiego, kancelarję jego objął notarjusz Pełczyński, powstaniec 1863 r., ś. p. Lech został pierwszym jego pomocnikiem i zastępcą. Można powiedzieć, że był faktycznie notarjuszem, gdyż ś. p. Pełczyński często chorował i nie mógł sam pełnić swoich obowiązków. Oddany całkowicie swojemu zawodowi, który umiłował nadewszystko, ś. p. Lech zyskał w całym powiecie grójeckim, i sąsiednich warszawskim i garwolińskim nader liczną klijentelę, która garnęła się do Niego nietylko w celu spisywania umów, ale i po radę we wszystkich sprawach życiowych. A rad swych ś. p. Lech chętnie udzielał i umiał udzielać, bo był człowiekiem bardzo uczynnym i zdolnym. Dla klijentów swoich, szczególniej dla włościan, był wyrocznią. Wszyscy Go znali, i On znał wszystkich. To też gdy ś. p. Lech zapragnął w celu kształcenia swych dzieci przenieść się do Warszawy, i został pomocnikiem nieżyjącego już dziś notarjusza Andrzeja Korzybskiego, cała dawniejsza klijentela zaczęła zjeżdżać do Niego do Warszawy. A On witał ich zawsze z miłym uśmiechem na twarzy, zawsze pogodny, umiejący pocieszyć i dodać otuchy tym, co z kłopotami swojemi do Niego się zwracali, zawsze gotowy znaleźć jakieś wyjście z trudnej sytuacji. Pracowity do samozaparcia, obowiązkowy nad wyraz, nigdy nie korzystał z urlopu. Codziennie, jak rok długi, śpieszył do kancelarji, gdzie już Go oczekiwali liczni klijenci. Trudno sobie wyobrazić inaczej ś. p. Lecha, jak siedzącego za swojem biurkiem i otoczonego ze wszystkich stron interesantami. Praca — to był jego żywioł. Przy pracy czuł się młodym, silnym i zdrowym. A gdy ciężka choroba powaliła go na łoże, z którego już nie sądzono Mu było wstać, zrywał się co chwila, by iść do kancelarji. Gdy był już nieprzytomny, ciągle majaczył o sprawach biurowych.

Ś. p. Lech nie dbał o zaszczyty. Za czasów okupacji niemieckiej i potem, gdy polskie władze objęły rządy, wielu Jego kolegów zostało notarjuszami. On nie czynił żadnych starań w tym względzie, czuł swoją wartość, niezależną od stanowiska i wolał pozostać pomocnikiem notarjusza.

Dzięki pogodnemu usposobieniu i łatwości obejścia, ś. p. Lech był lubiany przez wszystkich, którzy mieli z nim jakąkolwiek styczność. Jego szefowie byli Jego przyjaciółmi, i On był ich wiernym i oddanym przyjacielem. Ufali Mu bezgranicznie i wiedzieli, że przez Niego nigdy nie będą narażeni na przykrości. Notarjusz Pełczyński, gdy ś. p. Lech opuścił go, przenosząc się do Warszawy, nie wytrzymał w Górze Kalwarji i za Nim zjechał do stolicy, rezygnując z posady. Do końca życia utrzymywał z Nim najserdeczniejszy, przyjacielski stosunek.

Ś. p. Lech, pracując bardzo intensywnie, oczywiście, mógł zdobyć i zdobył pewien majątek. Nie roztrwonił go, przeciwnie, oszczędzał, by ułatwić życie swoim najbliższym.

Był wzorem dobrego, uczciwego i pracowitego człowieka oraz wzorem dobrego i dbałego męża i ojca.

W notarjacie przepracował 54 lata.

Cześć Zmarłemu! Niech Mu ojczysta ziemia, którą bardzo kochał, lekką będzie! *M. K.*

Czyście już wpłacili zaległą prenumeratę do lipca 1933 r.?

Procedura ze świeczkami w czasie licytacji

W poprzednim numerze Nota-Teki zamieściliśmy artykuł pióra współpracownika naszej redakcji. mec. E. P. p. t. „Niezrozumiała praktyka“, w którym omówiliśmy zwyczaj zapalania świeczek w czasie licytacyj. Artykuł ten wywołał polemikę. Poniżej zamieszczamy wywody na ten temat naszego generalnego korespondenta w Lublinie, Władysława Modrzewskiego, notarjusza.

Przepis o paleniu w czasie licytacji trzech świeczek jest naogół źle rozumiany i wadliwie stosowany.

Przepis ten znajduje się w dawnym francuskim Kodeksie postęp. cywil., który obowiązywał w Polsce od czasów istnienia Księstwa Warszawskiego do rosyjskiej reformy sądowej 1876 r. (art. 707 i 708 fr. K. P. C.). Ten tryb stosowany był u nas lat kilkadziesiąt, a we Francji przeszło lat sto i żadnych trudności nie wywoływał i nie wywołuje. Według tego kodeksu licytacja odbywa się narazie bez świeczek, póki zgłaszane są postąpienia ceny; dopiero, gdy postąpienia ustaną, wtedy dopiero zapala się po kolei świeczki, których spalanie się (każdej ooddzielnie) ma trwać około jednej minuty i oczekuje się, czy kto w tym czasie nie postąpi więcej; jeżeli nikt nie zgłosi postąpienia, wtedy, po zgaśnięciu ostatniej świeczki, urzędnik właściwy (komornik) ogłasza, że utrzymał się na licytacji ten a ten licytant, który przed zapaleniem świeczek zadyktował najwyższą sumę. Jeżeli zaś nastąpi postąpienie wzwyż, wtedy licytacja się wznawia, mogą nastąpić zresztą inne zgłoszenia i tak dalej, dopóki znowu po krótszym lub dłuższym czasie, nie nastąpi przerwa zgłoszeń i wtedy zapala się znowu po kolei świeczki, ażeby pobudzić licytantów do namysłu, celem zaofiarowania wyższej ceny — i tak dalej idzie, aż do skutku, czyli do tej chwili, kiedy zaofiarowania ustaną i pomimo spalenia się trzech świeczek, nikt wyższej ceny nie zgłosi.

Ten tryb postępowania ma pewne podobieństwo do trybu, przewidzianego przez dawną rosyjską ustawę postępowania cyw., która obowiązywała w b. Kongresówce w okresie od 1876 r. do 1932 r.; według art. 1054 tej ustawy po ustaniu podwyższeń komornik sądowy wygłasza trzy razy słowo „nikt nie da więcej?“ i, jeżeli po trzykrotnem wygłoszeniu, podwyższenia nie będą czynione, to uderza młotkiem, poczem podwyższenie nie będzie przyjęte. Podobna procedura jest przewidziana także w polskim kodeksie post. cyw. (art. 707), tylko bez uderzenia młotkiem.

Francuski system ma wyższość przed rosyjskim; komornik może wygłosić zbyt szybko trzykrotne wezwanie i nie dać czasu licytantom na zorjentowanie się, lub też, co się często zdarzało, ociąga się, co niepotrzebnie przedłuża przetarg. Tymczasem spalanie się świeczek, jest to fakt „fizyczny“, niezależny od woli ludzkiej, przyczem wszyscy obecni łatwo mogą obserwować palenie się świeczek i stosować się do tego.

L u b l i n. *Władysław Modrzewski, Notarjusz.*

ALEKSY RŻEWSKI
Notarjusz
b. Prezydent m. Łodzi.

O aktach urodzenia.

I

Akt urodzenia ma za zadanie stwierdzenie w sposób prawem przepisany samego faktu urodzenia, oraz ustalenie osoby nowonarodzonego, jego..... płci i pochodzenia, tudzież miejsca i daty urodzenia.

Urodzenie pociąga za sobą szereg skutków w dziedzinie stosunków prawnych. Dokładne oznaczenie wszystkich danych, dotyczących nowonarodzonego, posiada szczególnie doniosłe znaczenie w dziedzinie praw osobowych i majątkowych (np. w prawie spadkowem, małżeńskiem), jak również w dziedzinie prawa publicznego, (np. przy spełnieniu obowiązku służby wojskowej i t. p.).

Pierwotną formą rejestracji urodzeń był stosowany obrzęd religijny, uzupełniony w późniejszym okresie formalnością cywilną, polegającą na wniesieniu nowonarodzonego do rejestrów publicznych. Każdy naród posiadał odmienne obrzędy i obyczaje.

Żydzi starożytni wstrzymywali się z dopełnieniem obrzędu, dopóki organizm dziecka nie wzmocnił się należycie. Obrzezanie według praw Mojżesza mogło być uskutecznione, po upływie dni ośmiu, do dnia dwunastego, a nawet i później, jeżeli stan zdrowia dziecka wzbudzał wątpliwości. Obyczaj ten przetrwał do dnia dzisiejszego.

W Atenach obrzędu „oczyszczania“ dopełniano w piątym dniu po urodzeniu. Uroczystość ta polegała na tem, że matka z dzieckiem na ręku krążyła w otoczeniu domowników dokoła płonącego na ołtarzu ognia, podczas tego obrzędu, połączonego z ucztą, nadawano imię nowonarodzonemu. Uroczystość odkładano do dnia siódmego, a nawet dziesiątego, jeżeli stan zdrowia matki nie dozwalał na jej dopełnienie w dniu wskazanym. Każdy obywatel obowiązany był w przeciągu trzech, do czterech lat od chwili narodzin dziecka do zameldowania w urzędzie — kurji urodzenia lub przysposobienia dziecka, oraz zaprzysiężenia, że dziecko urodzone jest z legalnego małżeństwa, lub przysposobione według form prawem przepisanych. Naczelnicy pokoleń, obowiązani do utrzymania ksiąg, mogli odmówić spisania aktu, jeżeli stan dziecka nie był udowodniony należycie; od decyzji tej przysługiwało prawo odwołania do sądu archontów.

W Sparcie dzieci zaraz po urodzeniu przedstawiano Zgromadzeniu Starszych, które orzekało o ich losie; w tym celu poddawano dzieci różnym próbom, skutkiem których słabsze umierały. Dzieci ułomne wrzucano do przepaści z góry Tagetu. Te zaś, które wytrzymały próbę, przyjmowano w imieniu Ojczyzny jako przyszłych jej obrońców i oddawano pod opiekę rodziców do siódmego roku życia, poczem dalszym wychowaniem i kształceniem dzieci zajmowały się władze krajowe.

W Rzymie dziecko zaraz po urodzeniu składano u stóp ojca, który na znak uznania podnosił je. Dzieci nieuznane przez ojca były porzucane. Obrzędu oczyszczenia i nadania imienia dopełniano ósmego dnia po urodzeniu, jeżeli dziecko było płci żeńskiej, a dziewiątego, jeżeli było płci męskiej. Po dopełnieniu obrzędów zapisywano nowonarodzonych do aktów publicznych, utrzymywanych początkowo przez pretora. Za panowania Marka Aureljusza obywatele obowiązani byli do oznajmienia o urodzeniu dziecka i nadania mu imienia w ciągu dni trzydziestu od daty urodzenia. Deklarację o urodzeniu mogła złożyć matka i dziad, w razie jeżeli obowiązku tego nie mógł dopełnić ojciec.

W krajach chrześcijańskich rejestracja nowonarodzonych była ściśle połączona z obrzędem chrztu. Przepisy danego prawodawstwa francuskiego, dotyczące aktów stanu cywilnego, jako to: postanowienie Franciszka I z r. 1539, Henryka III z r. 1579, Ludwika XIV z r. 1667, wreszcie deklaracja Ludwika XV z roku 1736 — wkładały obowiązek utrzymywania ksiąg na duchownych, przełożonych parafji. Przepisy te nie określały wyraźnie

UPRZYWILEJOWANI I POKRZYWDZENI.

Porównując przepisy przechodnie do projektu ustawy notarjalnej dla byłych zaborów: austrjackiego i rosyjskiego, w części dotyczącej w zaborze austrjackim— kandydatów notarjalnych, a w zaborze rosyjskim— pomocników notarjalnych — zastępców, musimy dojść do przekonania, że pierwsi z nich byli przez Komisję Kodyfikacyjną uprzywilejowani, co zresztą pochwalamy, drudzy zaś — sromotnie pokrzywdzeni; aczkolwiek jedni i drudzy, według dotychczasowych przepisów notarjalnych (dzielnicowych), mieli mniej więcej te same prawa, bowiem w swoich dzielnicach — po złożeniu egzaminu notarjalnego — mogli zostać notarjuszami.

Naprawdę trudno zrozumieć jakiemi względami kierowała się Komisja Kodyfikacyjna, usiłująca pozbawić rzeszę pomocników notarjalnych byłego zaboru rosyjskiego praw, nabytych przez nich długoletnią i mozolną pracą, boć chyba nie jest ich winą, że dotychczasowa rosyjska ustawa notarjalna, której podlegali, nie wymagała od kandydatów na stanowiska notarjuszów wyższego wykształcenia prawniczego.

Przy obsadzaniu jakichkolwiek bądź stanowisk należy brać pod uwagę nietylko dyplom naukowy, lecz przedewszystkiem wiedzę i doświadczenie praktyczne; bo naprawdę zdarzają się dość często w praktyce wypadki, że niejednego dyplomowanego prawnika uczy skromny praktyk. Reasumując, śmiem zaryzykować twierdzenie, że niema żadnej różnicy, pod względem wiedzy notarjalnej, pomiędzy kandydatami notarjalnymi b. zaboru austrjackiego, a pierwszymi pomocnikami (zastępcami rejentów) b. zaboru rosyjskiego, bo jak pierwsi w dzielnicy rosyjskiej, tak drudzy w dzielnicy austrjackiej, pracować — bez odbycia potrzebnej praktyki — nie będą mogli. Dzieli ich tylko dyplom naukowy i dlatego właśnie — w przyszłej ustawie notarjalnej — winni być traktowani jednakowo. Przeto wierzę, że nowa ustawa notarjalna w imię sprawiedliwości, zmieni dotychczasowe swe stanowisko i nada pełne prawa substytutów notarjalnych również pierwszym pomocnikom (zastępcom rejentów) w b. zaborze rosyjskim.

Z. Sieńko

Suwałki.

---

terminu dla spisania aktu, zobowiązywały jedynie duchownych, aby akt był sporządzony natychmiast po dopełnieniu obrzędu religijnego.

Prawodawstwo nowoczesne, ustanawiając świeckie urzędy stanu cywilnego, koncentrujące rejestrację ogółu ludności, bez względu na różnice wyznaniowe, określiło zarazem ściśle termin, w jakim akt urodzenia winien być sporządzony. Według Kodeksu Napoleona akt urodzenia musi być spisany w ciągu dni trzech. W razie przekroczenia tego terminu, akt może być sporządzony nie inaczej, jak po uzyskaniu stosownej decyzji trybunału cywilnego.

Kodeks Cywilny obowiązujący na terytorjum b. Królestwa Polskiego łączy akta stanu cywilnego z metrykami kościelnemi. Według art. 95 K.C. „każde dziecię w ośmiu dniach od przyjścia na świat, okazanem być winno właściwemu duchownemu parafji, albo w przypadkach, artykułami 91, 92 i 93 przewidzianych, osobie do spisywania aktów stanu cywilnego upoważnionej, w celu sporządzenia aktu urodzenia". Nawet w tych wyznaniach, w których obrzęd religijny odkłada się do późniejszego czasu, akt urodzenia ma być sporządzony w przeciągu dni ośmiu.

Artykuł 97 K. C. orzeka, iż w razie przekroczenia terminu „spisanie aktu nie ma być wstrzymanem", jednakże powinna być wskazana w akcie przyczyna spóźnienia. W myśl powyższego artykułu i zgodnie z wyjaśnieniami Rządowej Komisji Prawnej z dnia 22 kwietnia 1819 r., za Nr. 2750, oraz Komisji Rządowej Sprawiedliwości z dnia 8/20 marca 1844 roku, za Nr. 6102, zapisy spóźnione uskutecznione być mogą, po przekonaniu się o tożsamości rodziców i okazaniu dziecka, ze wskazaniem w akcie przyczyny spóźnienia. Na tej samej zasadzie urzędnik stanu cywilnego obowiązany jest na żądanie stron wnieść do ksiąg akt urodzenia, bez względu na to, ile czasu upłynęło od dnia urodzenia osoby mającej figurować w akcie, a więc nawet w wypadku, jeżeli akt tyczy się osoby pełnoletniej. Nadmienić jednak należy, że akta tego rodzaju nie posiadają siły dowodowej, wymaganej przez art. 279 K. C.

Dla sporządzenia aktu spóźnionego, szczególnie zaś w wypadku, jeżeli spóźnienie jest znaczne i trudne do usprawiedliwienia, koniecznem jest: 1) zaświadczenie duchownego o wniesieniu danej osoby do ksiąg zapisowych, 2) sprawdzenie tożsamości osób stawających do aktu, wreszcie 3) okazanie w obecności świadków osoby, której akt dotyczy. Jest rzeczą zrozumiałą, że urzędnik stanu cywilnego nie może stwierdzić wiarogodności zgłoszenia, to też obowiązany jest jedynie wpisać do aktu, na podstawie zeznań okazicieli, niezbędne szczegóły wymagane przez prawo.

Spóźnione akty urodzenia, nie zawierające wyjaśnień, dla jakich powodów nastąpiło opóźnienie, uważane były przez b. władze rosyjskie za niedostateczny dowód dla stwierdzenia stosunku rodzinnego (np. jedynactwo), o ile akty te dotyczyły żydów. Natomiast podobne akty urodzenia, zdarzające się dość często i wśród chrześcijan, były wystarczającym dowodem prawnym dla stwierdzenia takiegoż związku familijnego.

Należy nadmienić, iż wyrokiem z r. 1898 b. Senat Rządzący wyjaśnił, że termin sporządzania aktu urodzenia może być przedłożony o jeden dzień w wypadku, jeżeli ósmy dzień od urodzenia dziecka przypada w sobotę. Istnieje również wyrok senatu, orzekający, iż opóźnienie w sporządzeniu metryki urodzenia w Królestwie Polskim, bez wyjaśnienia przyczyny opóźnienia nie pozbawia jej bezwzględnie siły prawnej przy określeniu prawa do ulgi wojskowej. Należy jednak zaznaczyć, że decyzja powyższa umotywowana została tem, iż nieznaczne, bo zaledwie dwudniowe opóźnienie nie mogło pociągnąć za sobą ukrywania składu rodziny i uchylenia osoby zainteresowanej od powinności wojskowej. Ta właśnie okoliczność decydowała o dawniejszym nieprzychylnym stanowisku Senatu w całym szeregu spraw podobnych. Zasadniczo Senat nie uznawał za prawomocne metryk, sporządzonych po upływie dni ośmiu od urodzenia bez wskazania przyczyny opóźnienia. (Wyrok z 1888 roku). Na podobnem stanowisku stoją również władze Rzeczypospolitej.

(dalszy ciąg nastąpi).

ORZECZNICTWO SĄDOWE

W zakresie prawa hipotecznego i notarjatu

Na łamach Nota - Teki szeroko była omawiana w swoim czasie sprawa wykładni art. 78 i 81 prawa akcyjnego.

Chodziło o zagadnienie prawne, **czy zarządzający spółek akcyjnych są uprawnieni do hipotecznego obciążenia nieruchomości spółkowych bez uchwały walnego zgromadzenia.**

W sprawie tej zabierał głos na łamach naszego pisma członek Biura orzecznictwa Sądu Najwyższego, sędzia Tomasz Kędzierski, którego artykuł wywołał żywą dyskusję i zainteresowanie świata prawniczego.

Obecnie podajemy uzasadnienie orzeczenia Sądu Najwyższego, aprobujące powszechnie w praktyce przyjęte stanowisko, że **obciążanie hipoteczne nieruchomości spółkowych należy do kompetencji zarządu spółki akcyjnej bez potrzeby wyrokowania upoważnienia ze strony walnego zgromadzenia.**

Sąd Najwyższy w składzie: Przewodniczący Prezes B. Pohorecki, Sędziowie: W. Miszewski i J. Namitkiewicz, przy udziale Protokulanta Aplikanta Sądowego J. Hufnagla i w obecności Prokuratora L. Konica na jawnem posiedzeniu Izby Pierwszej dnia 17/24 marca 1933 r. w sprawie spółki Akcyjnej Wyrobów Bawełnianych I. K. Poznańskiego w Łodzi o uchylenie decyzji Wydziału hipotecznego rozpoznawał skargę kasacyjną adwokata Józefa Lachmanowicza, pełnomocnika Spółki Akcyjnej Wyrobów Bawełnianych I. K. Poznańskiego w Łodzi, na decyzję Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 15 stycznia 1832 roku.

Zarząd Spółki Akcyjnej Wyrobów Bawełnianych I. K. Poznański w Łodzi aktem notarjalnym zapisał na rzecz Banku „Banca Commerciale Italiana" kaucję hipoteczną na 15-tu nieruchomościach Spółki, między innemi na nieruchomości, o którą chodzi w sprawie niniejszej, w sumie 2.500.000 dolarów St. Zjedn. Amer. Półn. Wydział Hipoteczny na m. Łódź—Zachód, uznając to obciążenie za równoznaczne ze zbyciem majątku, a działających członków zarządu za nieupoważnionych wogóle do obciążania majątku nieruchomego Spółki, postanowił zgłoszony do księgi hipotecznej odnośny wniosek zawiesić do czasu zatwierdzenia zapisu kaucji przez walne zgromadzenie akcjonarjuszów, a następnie zeznany wniosek o podniesienie powyższej decyzji oddalił. Sąd Okręgowy, pod którego rozpoznanie sprawa przeszła z apelacji zarządu Spółki, obie decyzje zatwierdził z założenia, iż między zapisem kaucji hipotecznej a emisją obligacyj zachodzi pewna analogja, wskazująca na to, że mimo braku wyraźnego przepisu prawa, zarząd Spółki Akcyjnej do zawierania takich tranzakcyj bez uchwały walnego zgromadzenia akcjonarjuszów nie jest uprawniony. Na decyzję tę firma I. K. Poznański wniosła skargę kasacyjną.

Po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego — referenta i wniosków Prokuratora,

z w a ż y w s z y:

Że skarga kasacyjna upatruje w decyzji Sądu Okręgowego obrazę art. 52, 78 i 81 Prawa o spółkach akcyjnych, art. 20 U.H. oraz art. 129 i 142 U.P.C. przez uznanie, iż zarząd Spółki Akcyjnej nie jest uprawniony bez zgody walnego zgromadzenia do obciążania nieruchomości Spółki kaucją hipoteczną, chociaż zakazu dokonania tej czynności ani ustawa, ani statut nie przewidują, ustawowe zaś ograniczenia uprawnień zarządu nie obejmują takiej czynności i nie ulegają wykładni rozszerzającej;

Że art. 78 Prawa akcyjn., stanowiąc, iż zarząd zastępuje spółkę w sądzie i poza sądem, tem samem uznaje zarząd w jego całości za organ spółki, będący wyrazicielem jej woli w stosunkach z osobami trzeciemi, i nie podlegający, w myśl art. 81 tegoż Prawa, żadnym ograniczeniom w tej jego działalności, z wyjątkami, przewidzianemi przez prawo w art. 52 p. 2, 3 i 4, które to przepisy, jako wyjątkowe, jak to zasadnie podnosi skarga kasacyjna, wykładni rozszerzającej nie ulegają;

Że skoro w świetle powyższej przesłanki **zarząd Spółki Akcyjnej władny jest w imieniu spółki zapisywać na rzecz osób trzecich kaucję hipoteczną i akt taki nie uchybia przepisom prawa, na których polega ważność czynu, lub istota hipoteki,** skoro z drugiej strony Sąd Okręgowy nie ustalił braku innych warunków, przez art. 20 U. H. dla przyjęcia aktu wymaganych, — stosowanie analogji, wkraczające w badanie treści aktu, byłoby sprzeczne z zasadą art. 20 U. H., **nadającego postępowaniu hipotecznemu charakter ściśle formalny, w odróżnieniu od postępowania procesowego;** zarzuty skargi kasacyjnej należy zatem uznać za całkowicie uzasadnione, a wskutek tego zaskarżona decyzja ostać się nie może;

Z tych zasad S ą d N a j w y ż s z y decyzję Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 15 stycznia 1932 r., z powodu obrazy art. 52 i 78 Prawa o spółkach akcyjnych (D.U.R.P. Nr. 31, poz. 383) oraz art. 20 Ust. Hip. **u c h y l a** i sprawę temuż Sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie Sędziów p r z e k a z u j e.

Zjazd prawników państw słowiańskich.

Związek adwokatów polskich we Lwowie nadsyła nam, z prośbą o zamieszczenie komunikatu w sprawie Zjazdu prawników państw słowiańskich w Bratislawie.

Zjazd ten odbędzie się w dniach 8 do 10 września 1933 **r. włącznie**, przyczem pierwszy dzień przeznaczony jest na obrady słowiańskiej młodzieży prawniczej.

Komitetowi Zjazdu zależy bardzo na jak najwcześniejszych zgłoszeniach ze względu na konieczność ustalenia liczby uczestników jak również ze względu na wydawnictwa Zjazdowe, a w szczególności „Antiquissimorum juris slavici codicum exempla selecta" które każdy z uczestników ma otrzymać za darmo. Zgłoszenia na Zjazd, jakie dotąd komitet otrzymał, przekroczyły liczbę 300 osób.

Zarząd Główny Związku Adwokatów Polskich uchwalił wziąć w Zjeździe oficjalny udział i ze względu na ważność i konieczność utrzymywania jaknajściślejszych stosunków z słowiańskim światem prawniczym, wzywa upczejmie swych Członków do wzięcia w tymże Zjeździe jaknajliczniejszego udziału.

Dla zgłoszeń wyznacza Zarząd Główny termin do 30 czerwca b. r. — do którego to dnia należy także wpłacić składkę zjazdową w kwocie 13 zł.

Na podstawie zgłoszeń poczyni Zarząd główny starania o indywidualne paszporty ulgowe dla uczestników.

O wszelkie informacje, dotyczące Zjazdu, należy się zwracać do Kolegi D-ra Stanisława Rowińskiego Prezesa Oddziału. Kraków, Rynek 34.

Reforma notarjatu.

Przedmiotem poniższych rozważań będzie sprawa, powiedzmy otwarcie, nieprzyjemna, Pragniemy wszyscy, by przyszła ustawa notarjalna unormowała całokształt notarjatu tak na zewnątrz jak i na wewnątrz możliwie najlepiej. I chociaż zdajemy sobie z tego sprawę, że dzieło rąk ludzkich nie może być idealnie dobre i skończenie doskonałe, to przecież dążeniem wszystkich współpracujących nad tworzeniem przyszłej ustawy notarjalnej jest i być powinno, by ustawa ta była możliwie najlepszą, by w sposób zadowalający rozwiązała wszystkie problemy notarjalne.

W austrjackiej ustawie notarjalnej niema wyraźnego przepisu, że notarjusz musi mieć stałe miejsce zamieszkania w siedzibie swego urzędu, jest natomiast przepis, że urzędowanie notarjusza rozciąga się na cały okręg Sądu Okręgowego, dla którego jest ustanowionym i że poza siedzibą swego urzędu nie może utrzymywać stałego lokalu do prowadzenia interesów. Jakie są tego skutki? Otóż zdarzały i zdarzają się wypadki, że notarjusze dla powodów, zresztą obojętnych, nie mieszkają stale w siedzibie swego urzędu, zadawalając się jedynie utrzymywaniem w tejże siedzibie urzędowej tylko lokalu kancelaryjnego, a urzędowanie swoje sprawują w ten sposób, że codzinnie lub też i rzadziej do swych biur dojeżdżają. Że w wypadku takim stałe ich miejsce zamieszkania, jeżeli znajduje się w obrębie tego samego okręgu sądu okręgowego, staje się poniekąd drugiem ich wprawdzie niestałem miejscem urzędowania, a ich mieszkania „lokalami do prowadzenia interesów", lub łatwo niemi stać się mogą, jest rzeczą przez praktykę dowiedzioną.

Już sam fakt, że wypadki takie miały i mają miejsce, powinien zwrócić uwagę kodyfikatorów i znaleźć odpowiednie unormowanie w ustawie.

Ustawa notarjalna winna zawierać przepis, że notarjusz musi mieć w siedzibie swego urzędu stałe miejsce zamieszkania i rzeczywiście stale także zamieszkiwać, jak również, że poza siedzibą swego urzędu nie wolno mu mieć stałego miejsca zamieszkania.

Ta sprawa łączy się z uprawnieniem notarjusza do przedsiębrania czynności urzędowych na obszarze całego okręgu sądu okręgowego.

W praktyce prowadzić to może do tego, że notarjusz z N. mieszka stale w M., a „prowadzi interesa" jeszcze w X i Y, o ile tylko te cztery miejscowości leżą w okręgu jednego i tego samego sądu okręgowego.

Izby Notarjalne usiłowały się przeciwstawić tym praktykom, wychodząc z założenia, że naruszają one godność zawodową, lecz trudno o radykalne uniemożliwienie tych praktyk, gdyż znajdują one oparcie w ustawie.

Ale i bez odrębnego mieszkania i bez wyjazdów do obcego okręgu praktyki takie istnieć mogą. Zdarza się, że niektóre gminy okręgu notarjalnego grawitują do centrum sąsiedniego okręgu notarjalnego. Zdarza się, że ludność wszystkich notarjatów położonych w pobliżu dużych miast grawituje do tychże miast. Zdarza się, że notarjusz przeniesiony z jednej miejscowości do miejscowości sąsiedniej, obsługuje klijentelę obu okręgów, gdyż ludność poprzedniej jego siedziby grawituje do niego.

Na terenie obowiązywania austr. ustawy notarjalnej odczuwamy możliwość takich praktyk i niestety, ich istnienie jako coś, co z godnością notarjusza nie licuje i Izby Notarjalne niejednokrotnie dawały temu wyraz.

Czy ma to pozostać i nadal? Przez powtórzenie w projekcie przepisów austr. ustawy notarjalnej, przechodzi się do porządku dziennego nad sprawą, która w praktycznem życiu może wywołać w przyszłości objawy, zdolne poniżyć notarjat w opinji publicznej i narazić na szwank kapitał publicznego zaufania, na którem istnienie notarjatu się opiera.

Ustawa winna zawierać przepis o obowiązku notarjusza stałego zamieszkiwania w siedzibie swego urzędowania, a odnośny artykuł winien brzmieć:

„Notarjusz może pełnić czynności urzędowe w okręgu sądu grodzkiego, w którym znajduje się jego stała siedziba. Jednakże czynności jego mogą dotyczyć osób, poza jego okręgiem zamieszkałych i miejscowości poza jego okręgiem położonych, byleby czynności te ze względu na ich rozmiar, liczbę i częstość nie kwalifikowały się jako nielojalna konkurencja wobec bezpośrednio sąsiadującego notarjusza".

Unormowanie tej sprawy na terenie miast, gdzie jest więcej posad notarjalnych, natrafia na nieprzeprzezwyciężone trudności, a właśnie tutaj w środowiskach kulturalnych urabia się opinja publiczna o notarjuszach i o notarjacie wogóle. Należy dążyć do tego, by i tutaj stworzyć jakieś remedium na omawianą chorobę. (Już obecnie unormowany jest przydział spraw spadkowych wedle różnego rodzaju kluczów i z zastosowaniem turnusów).

Jednak reforma taka możliwa jest jedynie przy rórównoczesnym wprowadzeniu jak najszerszego przymusu notarjalnego, bo inaczej przy skrupulatnem przestrzeganiu przez notarjuszów nowych zasad kompetencji notarjalenj, gros klijenteli mogłoby snadnie znadnie znaleźć się poza drzwiami biur notarjalnych.

Włodzimierz Teleśnicki
zostępca notarjusza.

PORADNIK NOTA-TEKI.

Zwracam się do Szan. P. P. z uprzejmą prośbą o łaskawe wyjaśnienie następującej kwestji: W art. 54 ustawy stemplowej powiedziano, że niektóre pisma, w tej liczbie tyczące się przeniesienia własności budynku niewykończonego, sporządzone w ciągu lat ośmiu od dnia rozpoczęcia budowy, lub też stwierdzające pierwszą po ukończeniu budowy umowę o przeniesieniu prawa własności budynku niewykończonego, sporządzone w ciągu lat ośmiu od dnia, w którym zaczęto budynku używać — są wolne od opłaty stemplowej. Ministerstwo Skarbu za N. L. D. V. 14362/3/33 wyjaśniło dalej, że pisma stwierdzające, że budynek niewykończony i nie został jeszcze oddany do użytku — także wolny jest od opłaty stemplowej. Zachodzi tu następujący wypadek: Jest w Kaliszu nieruchomość, obciążona pożyczką Banku Gospodarstwa Krajowego i innymi długami, częściowo wykończona i częściowo zamieszkiwana. W razie sprzedaży z wolnej ręki, byłby zastosowany art. 54 b ustawy stemplowej (wolne od stempla). Właściciel jednak płacić nie jest w stanie, nieruchomość musi być sprzedana z licytacji publicznej. Otóż, czy w tym wypadku nabywca będzie wolny od opłaty stemplowej? — Będzie to tak samo pierwsze przejście prawa własności, przewidziane art. 54 b, lecz nie umownie, a tylko przez licytację.

Mojem zdaniem powołany artykuł powinien i tu być zastosowany. Może Szan. Panowie zechcą łaskawie poinformować się w Ministerstwie Skarbu, lub też to Ministerstwo wyda w tym przedmiocie okólnik i wyjaśni nastręczającą się tu wątpliwość.

Z poważaniem

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okr. w Kaliszu.

Odpowiedź Nota-Teki:

Art. 54 U. o. s. do sprzedaży przez licytację nowego budynku nie może mieć zastosowania, gdyż mowa tam jest „o umowie o przeniesienie własności", a wszak licytacja nie jest umową, czyli aktem dobrej woli, a aktem egzekucji. T. W.

Poradnik

Kancelarja Notarjusza D., w Równem pisze:

Niejednokrotnie zwracałem się do Pana Redaktora prosząc o udzielenie wyjaśnień w różnych kwestjach, które powstają przy codziennej pracy w kancelarji notarjusza i zawsze, w poradniku otrzymywałem wyczerpujące odpowiedzi za co, ja osobiście, jak również i wszyscy współpracownicy bardzo dziękujemy.

Dziś powstała nowa kwestja (pierwszy raz od czasu istnienia biura t. j. od 1928 roku) a mianowicie: do protestu złożony został weksel, a wystawca nie mając zamiaru wykupić takowy przyniósł deklaracje napisaną na imię Notarjusza, prosząc o wpisanie takowej do protestu weksla, za taką deklaracje zawsze pobierałem opłaty stemplowe 5 zł (znaczkiem) i na rzecz notarjusza w myśl art. 7 ust. o taksie not. 5 zł. co razem stanowiło 10 zł 50 gr., drugi zaś notarjusz stempla nie pobrał, a za wciągnięcie odpowiedzi pobrał 2 zł. to wniosło dyssonans i klijent nie może się zorjentować, kto z notarjuszy miał rację, a na tem tle wynikają spory.

Aby nadal uniknąć sporów i być przekonanym, zwracam się do Pana z prośbą o jego opinję w powyższej sprawie i oczekuje odpowiedzi jak i w Nr. 14.

Korzystając ze sposobności przesyłam odpis uchwały magistratu o pobieraniu 50%, co mocno zmniejszyło robotę w kancelarji.

z poważaniem

„Kancelarja notarjusza D".

„Według wyjaśnienia Ministerstwa Sprawiedliwości, w myśl art. 85 prawa wekslowego (Dz. U. R. P. poz. 926/1924 r.). na którego zasadach sporządza się protest (art. 1 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 kwietnia 1927 r. (Dz.U.R.P. poz. 881 z 1927 r.), — protest, między innemi zawiera stwierdzenie, że osoba, przeciw której protest jest skierowany, nie uczyniła zadość wezwaniu, — do niej wystosowanemu, wraz z jej oświadczeniem, albo stwierdzenia, że jej nie zastano. Z przepisu tego wynika że protest obejmuje oświadczenie dłużnika, uchylającego się od zapłaty, a więc poza opłatą za sporządzenie protestu przez notarjusza, określoną w art. 2 powołanego rozporządzenia (Dz. U. R. P. poz. 881 z 1927 r.) nie może być mowy o oddzielnej opłacie włączonego do protestu oświadczenia dłużnika; notarjusz nie ma obowiązku włączać do protestu obszernych wywodów dłużnika, może poprzestać na krótkiem w paru wierszach streszczeniu oświadczenia".

Powyższe wyjaśnienie zamieszczono w okólniku P. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 26 maja 1933 r. N. Prez. 7999/33.

T. W.

Uprzejmie proszę o wyjaśnienie, czy przy zastosowaniu ulgi co do opłat stemplowych przy pierwszej sprzedaży nowowzniesionego budynku według art. 9 ustawy z dn. 24 marca 1933 r. (D. U. R P. Nr. 22/1933) i p. p. 6 i 7 art. 54 U.O.S., należy pobrać dodatek komunalny według art. 13 u. f. k. (D. U. R. P. Nr. 106, poz. 884) i § 45 Rozp. M. S. W. z dn. 23 listopada 1932 r. (D.U.R.P. Nr. 113, poz. 937).

Pułtusk, dn. 25 kwietnia 1933 r.

Z poważaniem Prenumerator.

L. Lipiński

Ulgi co do opłat stemplowych mają zastosowanie i do dodatku Komunalnego, który jest „dodatkiem do opłaty stemplowej" a to z mocy samego prawa i wobec tego, że do dodatku komunalnego stosują się przepisy o odroczeniu, zniżeniu, uchyleniu, podwyższeniu, zwrocie i podwyższeniu opłat stemplowych.

T. W.

Z nie... codziennej praktyki.

Otrzymaliśmy ciekawy pod każdym względem dokument, którego dosłowną treść podajemy poniżej, z pominięciem jedynie nazwisk działających osób:

„....... dnia 30 października 1931 r. Wielmożny Pan ...., Szanowny Panie ....::: Niżej podpisani, członkowie Zarządu Głównego .... (nazwa instytucji, oraz imiona i nazwiska 4 osób działających za tę instytucję), działając jako Prezydjum Zarządu Głównego .... oraz w charakterze członków Komitetu Wydawniczego czasopisma..........., niniejszem zapraszają Pana....... (z mocą wsteczną od dnia 1 lipca 1931 roku) do współpracy........... na następujących zasadach i warunkach: Pan....... obejmuje stanowisko Radcy Prawnego instytucji i Kierownika czasopisma.......... (w dalszym ciągu oznaczonego pisma pokrótce: „pismo"). Jako radca Prawny.......... będzie Pan.......... pełnił zwykłe w podobnym charakterze funkcje, jako Kierownika pisma zaś będzie Pan je prowadził w sposób całkowicie samodzielny, porozumiewając się co do strony redakcyjnej z Komitetem Redakcyjnym pisma, co do strony finansowo-gospodarczej zaś z Komitetem Wydawniczym Pisma. Komitet Wydawniczy wyłaniany będzie przez Zarząd Główny........., Komitet Redakcyjny zaś powoływany będzie przez Komitet Wydawniczy za zgodą Pana....... co do poszczególnych jego członków. Angażowanie pracowników pisma należeć będzie do kompetencji Pana......, jako kierownika, po porozumieniu się z Komitetem Wydawniczym. Umowy o pracę z pracownikami czasopisma zawierać będzie Zarząd Główny......., względnie z jego ramienia Komitet Wydawniczy. Pracownicy Pisma będą całkowicie lub częściowo, w zależności od każdorazowego porozumienia, na budżecie pisma, ale figurować będą na etacie......., który wykonywać względem nich będzie wszelkie obowiązki ustawowe (podatek dochodowy, ubezpieczenie społeczne i t. d.). Sprawowana przez Pana......., jako kierownika, gospodarka pieniężna pisma opierać się będzie na następujących zasadach: a) ..... wpłaca Panu......, na pozostający pod Jego zarządem Fundusz Wydawniczy jednarazowo kwotę 5.000 (pięć tysięcy) złotych, jako kapitał zakładowy i obrotowy pisma; b) Komitet Wydawniczy ustalać będzie na wniosek Pana........... budżet pisma, licząc na jeden numer, obowiązujący aż do zmiany, a określony w zależności od stanu finansowego

pisma przy pewnym budżecie minimalnym, przyczem Panu.......... przysługiwać będzie prawo przenoszenia z pozycji na pozycję w granicach globalnej kwoty budżetu; każdorazowy budżet pisma winien być opatrzony podpisami większości Członków Komitetu Wydawniczego i Kierownika pisma; c) Budżet okresu organizacyjnego (przygotowawczego) pisma obejmujący wydatki za czas od dnia 1 lipca 1931 roku (z uwzględnieniem prac przedwstępnych w okresie maj—czerwiec 1931 r.), do dnia wyjścia pierwszego numeru pisma oraz wydatki późniejsze o charakterze organizacyjno-propagandowym ulega pokryciu z wymienionej kwoty 5.000 złotych według ustalonego budżetu; d) Pan......, jako Kierownik pisma składać będzie co kwartał Komitetowi Wydawniczemu sprawozdanie rachunkowe ze stanu finansowego pisma, przyczem pierwsze takie sprawozdanie obejmie okres do dnia 1 stycznia 1932 roku. Honorarjum zasadnicze (minimalne) Pana.......... za prowadzenie pisma wynosić będzie 500 (pięćset) złotych od jednego numeru pisma. Honorarjum to ulegać będzie podwyższeniu po porozumieniu z Komitetem Wydawniczym w miarę rozwoju pisma po osiągnięciu przez nie równowagi budżetowej. Niedobór faktyczny pisma ulegać będzie pokryciu z wymienionej kwoty 5.000 złotych. W razie wyczerpania tej kwoty nastąpi dodatkowe porozumienie co do formy i sposobu pokrycia niedoboru pisma. Rozwiązanie naszego stosunku umownego, opartego na niniejszem piśmie nastąpić może w braku winy z jednej lub z drugiej strony li tylko ze skutkami następującymi: a) w razie wypowiedzenia stosunku umownego przez Pana........., jako Kierownika pisma przed upływem lat trzech od daty niniejszego pisma, z zastrzeżeniem wyjątku w razie wyjazdu na stałe do Warszawy, obowiązuje się Pan sprawować nadal ogólne kierownictwo pisma w warunkach, jakie będą między nami ustalone, pod rygorem obowiązku uiszczenia.......... tytułem kary wadjalnej, bez potrzeby wzywania i stawiania w zwłoce, w pierwszym roku — kwoty 10.000 złotych, w drugim roku — 5.000 złotych, w trzecim roku — 2.500 złotych; b) w razie wypowiedzenia stosunku umownego przez .... przed upływem trzech lat od daty niniejszego pisma,........... obowiązany będzie uiścić Panu........ tytułem odszkodowania, również bez potrzeby wzywania i stawiania w zwłoce, kwotę równą należnemu Panu....... honorarjum za cały czas do upływu trzechlecia, licząc w stosunku 500 złotych od jednego numeru pisma, przyczem w razie, gdyby wypowiedzenie nastąpiło po upływie lat dwuch od daty niniejszego pisma, to należne Panu....... odszkodowanie nie będzie mogło wynosić mniej niż — 12.000 (dwanaście tysięcy) złotych; c) po upływie trzech lat od daty niniejszego pisma obowiązuje nas wzajemnie sześciomiesięczny okres wypowiedzenia, przyczem Panu....... przysługiwać będzie prawo do jednorazowego odszkodowania w stosunku 6.000 (sześciu tysięcy) złotych za każdy miniony rok lub 500 złotych za każdy miniony miesiąc Jego z nami współpracy, licząc wstecz od dnia 1-go lipca 1931 roku,......... zaś w tym wypadku przysługiwać będzie prawo do odszkodowania w wysokości 5.000 złotych. W razie zachodzącej z czyjejkolwiek strony winy lub wogóle w razie sporu rozstrzygnie Sąd Polubowny w składzie dwuch arbitrów i superarbitrów, którego orzeczeniu strony zgóry się poddają, przyczem strona, uznana za winną obowiązana będzie uiścić odszkodowanie, oparte na wymienionych zasadach orzeczenia Sądu Polubownego. Zgadzamy się na wyraźne zaznaczenie, że w razie gdyby co do składu Komitetu Redakcyjnego pisma, Komitet Wydawniczy lub Zarząd Główny wzbraniałby się przed uzyskaniem zgody Pana....... co do poszczególnych osób wchodzących w skład Komitetu Wydawniczego, to taki stan rzeczy będzie uprawniał Pana........ do rozwiązania niniejszego stosunku umownego, przyczem znajdą zastosowanie co do należnego mu odszkodowania postanowienia niniejszego pisma, przewidziane na wypadek wypowiedzenia przez..... bez winy Pana..... — W razie choroby Pana......., uniemożliwiającej wydanie kolejnego numeru pisma, przysługiwać Mu będzie prawo, wydania numerów podwójnych, gdyby jednak choroba przedłużała się ponad dwa miesiące lub wogóle gdyby z powodu choroby Pana....... zachodziła konieczność ustanowienia zastępstwa w kierownictwie pisma, to co do osoby i formy zastępstwa nastąpić winno zgodne porozumienie między Komitetem Wydawniczym a Panem......., przyczem wynagrodzenie zastępcy w granicach przekraczających globalny budżet jednego numeru pisma, obciążać będzie po połowie Pana......... i Fundusz Wydawniczy. Zgadzamy się na wyraźne zastrzeżenie, że Panu...... przysługiwać będzie prawo do wydania trzy razy w roku kalendarzowym, w czasie przez Pana......... za właściwy uznanym, numerów podwójnych pisma o zwiększonej przynajmniej o 50% ponad normalną objętości, przyczem budżet takiego podwójnego numeru wynosić będzie podwójną kwotę obowiązującego bieżącego budżetu, obliczonego na jeden numer pisma, zmniejszoną o 15%. W razie, gdyby........ postanowił dalszego wydawania pisma zaniechać, to Pan...... nie będzie mógł rościć żadnych pretensji, ale........., również bez roszczenia jakichkolwiek pretensji, zobowiązuje się na ten wypadek przekazać Panu........, jako twórcy pisma, wszystkie aktywa i pasywa pisma i Panu...... służyć będzie w stosunku do........ wyłączne prawo dalszego wydawania pisma w formie, jaką uzna za właściwą. W razie gdyby........ chciał pismo sprzedać, to zobowiązuje się wobec Pana........ uzyskać Jego zgodę co do osoby nabywcy i w umowie z nabywcą zawarować stanowisko i wszystkie prawa Pana........, wypływające z niniejszego pisma, a to pod rygorem obowiązku uiszczenia Panu........ odszkodowania, przewidzianego w niniejszym piśmie na wypadek wypowiedzenia stosunku umownego przez........ bez winy Pana.... Wynagrodzenie Pana........., jako Radcy Prawnego ...., za udzielanie porad objęte jest wynagrodzeniem za kierownictwo pisma, wynagrodzenie zaś za prowadzenie spraw........ będzie przedmiotem każdorazowego ustalenia. Pismo niniejsze, jako podpadające pod postanowienie art. 91 p. 4 Ustawy o Opłatach Stemplowych, od opłaty stemplowej jest wolne. Upraszamy Pana........ o łaskawe potwierdzenie odbioru i zaakceptowanie niniejszego pisma. — Z poważaniem (następują trzy podpisy, zamiast czterech)".

Oddając pod rozważania czytelników naszego pisma powyższy dokument, uprzejmie prosimy o nadsyłanie swych uwag, podpisanych imieniem i nazwiskiem, pod adresem Redakcji naszego pisma.

Wpłacajcie prenumeratę na kwartał III-ci.

SPRAWY PERSONALNE.

Delegacja.

Sikorski Józef, Sędzia Sądu Okręgowego w Siedlcach, odwołany z delegacji do pełnienia obowiązków w Baranowiczach z dniem 15 czerwca 1933 r.

Mianowania.

Szeluto Apolinary, były naczelnik wydziału w Ministerstwie Sprawiedliwości, mianowany notarjuszem w Słupcy z dniem 1 grudnia 1933 r.

Przeniesienia.

Mońkowski Stanisław, notarjusz w Opatowie, przeniesiony na stanowisko notarjusza w Iłży z dniem 1 listopada 1933 r.

Moldenhawer Józef, notarjusz przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Łodzi przeniesiony z dniem 1 lipca 1933 r. na stanowisko notarjusza przy Wydz. Hip. Sądu Okręgowego w Łodzi.

Zwolnienia.

Martynowicz Edmund, notarjusz w Łucku, został zwolniony z urzędu na skutek podania.

Zgony.

Danini Wiktor, pisarz hipoteczny przy Sądzie Grodzkim w Międzyrzeczu, zmarł 7 czerwca 1933 r.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

Pragnę poddać pod opinję koleżanek i kolegów następujący fakt, jaki miał miejsce na terenie Związku P. N. i H. w dniu 14 b. m.

Z inicjatywy kilku ruchliwych członków Związku zwołano zebranie organizacyjne Sekcji sportowo-turystycznej naszego Związku.

Przecież sekcje takie istnieją przy każdym prawie Związku zawodowym i cieszą się ogólnem powodzeniem, bo co może być sympatyczniejszego nad zżycie się koleżeńskie na terenie z natury rzeczy tak mało nadającym się do tarć, jak sport i turystyka?

A jednak... zebranie wyznaczone na godz. 6 po poł., w dzień pogodny, w wigilję Święta, świeciło pustkami: przybyło tam dosłownie trzy osoby!

Oczywiście zebranie nie doszło bo skutku

Czyż taki stan rzeczy nie zniechęca ludzi, bardziej energicznych i uspołecznionych do zaniechania pracy organizacyjnej w kierunku zbliżenia się towarzyskiego ogółu Kolegów?

Nic dziwnego, że w tych warunkach ogarnia nas marazm i zniechęcenie, ale wina ta spada na tych, którzy swą opieszałością zabijają wszelką inicjatywę.

A co najgorsze, że Kolegom, posiadającym inicjatywę społeczną, zarzuca się, iż dążą oni do wysunięcia się na czoło i wykorzystania działalności na terenie Związku, jako odskoczni dla celów osobistych.

Smutne!

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

A. P.

Zamieszczając powyższy list, zaznaczamy, że redakcja „Noterjatu-Hipoteki" chętnie porusza na łamach czasopisma wszelkie sprawy i bolączki pracowników notarjatu hipoteki. Podzielamy w zupełności uwagi Sz. Autora listu i wzywamy wszystkie Koleżanki i Kolegów do poparcia pięknej inicjatywy utworzenia sekcji sportowej przy Związku P. N. i H.

Miejmy nadzieję, że w drugim terminie członkowie Związku stawią się licznie na to zebranie.

Odpowiedzi Redakcji.

O. K., Łódź. Dziękujemy za cenne informacje. Zamieścimy chętnie, ale dopiero w następnym numerze.

Referent R., Poznań. Życie organizacyjne notarjatu w Wielkopolsce bardzo interesuje nas. Ze wszystkich stron Polski otrzymujemy liczne wiadomości i pragnęlibyśmy utrzymać taki sam serdeczny stosunek również z rejentami poznańskiemi.

Adw. B. K. Kraków. Numer „Notarjatu-Hipoteki" z odnośnym artykułem w sprawie interesującego zagadnienia hipotecznego wysyłamy Panu Mecenasowi expresem, aby mógł otrzymać jeszcze przed sprawą sądową i skorzystać z naszego materjału. Stawiamy jeden tylko warunek: proszę nas o wyroku, jaki zapadnie w tej ciekawej sprawie, natychmiast zawiadomić.

Adw. L. M., Lublin. Prosimy o nadesłanie nam tego orzeczenia, chętnie opublikujemy.

Jan B., Łuck. Komplet „Notarjatu-Hipoteki" możemy Panu wysłać. Prosimy odnieść się listownie do naszej Administracji.

Referent B., Lwów. Książka Romana Hausnera p. t. „Przygotowywanie i ogłaszanie obowiązujących przepisów" wyszła nakładem „Bibljoteki Prawniczej" Warszawa 1933. Radzimy przeczytać to dziełko, zawiera ono 166 stronic.

Stały czytelnik. Z tej dziedziny możemy polecić Panu pracę prof. Wacława Makowskiego p. t. „Moc ustawy Konstytucyjnej". Pracę tę drukowała Gazeta Administracji i Policji Państwowej w 1925 roku.

Komunikat

Towarzystwo Prawnicze w Warszawie podaje do wiadomości, zgodnie z paragrafem 35 swego statutu, że doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się w siedzibie Towarzystwa (Kredytowa 3), w pierwszym terminie dnia 21 czerwca, w drugim — 30 czerwca o godz. 20-ej m. 30. Zgromadzenie w drugim terminie jest prawomocne bez względu na ilość obecnych członków (§ 39).

Wydawca: *ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU i HIPOTEKI, ODDZIAŁ WARSZAWSKI.*

Redaktor: *JULJAN K. MALICKI.* **Za Komitet Wydawniczy: Prezes** *TADEUSZ WOJCIECHOWSKI*

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka. Warszawa, ul. Żelazna 56, tel. 322-00.